Redakcja = redukcja

Na krótko przed nowohucką premierą „Kordiana" Irena Babel w rozmowie z Krystyną Zbijewską („Dziennik Polski", 30. 10. 1970) wyznała: *„Każdy polski reżyser ma „swego" Kordiana. Mój »Kordian« też będzie inny od dotychczasowych. Przede wszystkim jeśli chodzi o tezę Słowackiego, będzie ona wzbogacona o doświadczenia jeszcze jednego polskiego powstania, które ja znam, które my znamy, które przeszedł naród polski — powstania warszawskiego. Nie w fakcie oczywiście, lecz w poglądach na skuteczność tego rodzaju czynów. Nasze dzisiejsze doświadczenia są zresztą bogatsze o wszystkie minione powstania łącznie z listopadowym, którego autor »Kordiana« osobiście nie przeżył.*

Naszym przedstawieniem chcemy podjąć dyskusję ze zbyt jednostronnym dotąd przeciwstawieniem wspaniałych bohaterów — oportunistom. Chcielibyśmy oportunizm zmienić na zdrowy rozsądek".

A więc próba przesunięcia akcentów semantycznych w „Kordianie", próba obrony racji roztropnych Starców, przeciwstawionych zwariowanej, nieodpowiedzialnej młodzieży. Nie miałbym nic przeciwko rehabilitacji Prezesów, gdyby ta rehabilitacja prowadzona była uczciwie i konsekwentnie w przymierzu z granym tekstem, choć sama tendencja reżysera w świetle obu powstań, do których się Babel odwołuje, w świetle starych i nowych doświadczeń historycznych wydaje mi się mocno konserwatywna.

Przeakcentowanie pozostaje jednak w niezgodzie z tekstem: jest jego zafałszowaniem. Świadczy o tym kilka pozornie tylko drobnych zabiegów reżyserskich, na przykład przydział pewnym postaciom innych kwestii niż te, którymi obdarzył je autor. W akcie III, sc. IV młody spiskowiec przemawia słowami starca, w scenie z Wioletą (akt II) słowa Kordiana: *„Prawdziwie, ta kobieta kocha mię szalenie"* wypowiada facet, który mógłby być służącym Wioletty, a który w przedstawieniu łączy wiele ról, Doktora, Szwajcara, Szatana, Papugi, Chmury. Zajmek m i ę zostaje wymieniony na zaimek c i ę. Drobiazg, nie ma o co się spierać? Nieprawda, rzecz bardzo istotna. Ironia, jaka towarzyszy tej wypowiedzi, nabiera zupełnie innego sensu, kiedy wypowiada ją nie Kordian, ale ktoś z boku. Przez to małe przesunięcie zakwestionowana została inteligencja Kordiana, umiejętność oceny sytuacji, w której się znalazł. W odczuciu widza pozostaje naiwnym, nie myślącym chłopcem, neurastenikiem i obieżyświatem leczącym swoje lęki i frustracje w objęciach przygodnej kochanki. Zygmunt Józefczak kreujący Kordiana nie próbuje przeciwdziałać tej sugestii reżysera. Gra chłopca, który nie dorósł do sytuacji, który nie czuje jej wielkości, patosu. Od początku do końca jest taki sam: bardzo młody i bardzo pusty wewnętrznie. Nie ma nic interesującego do powiedzenia o granej przez siebie postaci. Jest cały czas na zewnątrz niej. Opanował pamięciowo tekst, wyuczył się roli, nawet nieźle, ale nie znalazł do niej klucza (może nie szukał?) ani psychologicznego, ani politycznego. Nie wypełnił jej materią doświadczeń narodowych, czy weźmiej pokoleniowych.

Spektakl „Kordiana" na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie trwa zaledwie dwie godziny. Tę krótkość opłacono straszliwymi okaleczeniami. Wyrzucono blisko połowę tekstu. I trzeba to dopowiedzieć: łupem nożyc reżysera padły najpiękniejsze obrazy: Przygotowanie i Prolog (w całości), Akt I, scena I (w 3/4). Porozrywano i poskracano większość monologów Kordiana, usuwając główne szczeble motywacji jego decyzji, jego czynów. Pomijam już tę okoliczność, że te monologi to perły poezji romantycznej, z którymi odbiorcy teatralnemu trudno się rozstać. Istotniejszy od zjawiska emocjonalnych przywiązań jest jednak fakt brakujących ogniw, dziur, które nie tylko spłycają, ale i zniekształcają to, co zwykliśmy nazywać „wydźwiękiem utworu". Nie kwestionuję prawa reżysera do skrótów tekstu literackiego, nawet jeśli to jest klasyka. Wszyscy wiemy, że skracać się musi, bo wytrzymałość i chłonność widza teatralnego jest ograniczona, że spektakl powinien się zamknąć w jednostce czasowej nie dłuższej niż 2,5—3 godzin. U Ireny Babel redakcja tekstu = redukcja.

Osią konstrukcyjną „Kordiana" Ireny Babel jest scena egzekucji, ostatni obraz aktu trzeciego, przeniesiony na początek przedstawienia i powtórzony w jego środku i finale: w środku z drobnymi zmianami tekstu. Jedynie ta scena jest rzeczywista. Wszystko inne rozgrywa się jakby we śnie, w rozpalonej gorączce wyobraźni skazańca; ma charakter przedzgonnej retrospekcji: przeglądu życia w jego upadkach i wzlotach. Dlatego — tak to rozumiem — Kordian zjawia się na scenie w charakterze podwójnym: jako aktor i niemy świadek, uczestnik i obserwator.

Najpłodniejsze artystycznie w nowohuckiej inscenizacji „Kordiana" wydają mi się: muzyka Krzysztofa Meyera i scenografia Barbary Stopka. Muzyka tworzona na bazie dźwięków konkretnych (tętent konia, bicie w dzwony), wprowadzająca klimat niepokoju, napięcia. Scenograf sięgnął po dwie różne stylistyki: naturalistyczną i konstruktywistyczną. Obrazy, w których znalazło się więcej umowności, skrótu i metafory, na przykład wizyta Kordiana w Watykanie, w szpitalu wariatów, wypadły bardzo ładnie. Natomiast tam, gdzie zwyciężała tendencja do rozcieńczania i ilustrowania, efekty wydawały mi się co najmniej dyskusyjne. Nie podobała mi się oprawa plastyczna do sceny z Wioletą (akt II). Dobra może do jakiejś współczesnej komedyjki obyczajowej, ale nie do wielkiego dramatu romantycznego, trywializująca jego gęstość. Tu jako nawias uwagą natury ogólnej: przyjęła się w naszych teatrach zasada, to chyba dyktat mody, że wszystko co się tyczy uczuć między kobietą i mężczyzną musi być rozegrane brutalnie i wulgarnie, że erotyka to tylko biologia.

Takie utwory jak „Dziady", „Kordian", „Nieboska komedia" są dla teatru zawsze próbą i sprawdzianem dojrzałości artystycznej, intelektualnej... Nic bardziej niż arcydzieła nie obnaża słabości teatru. Podziwiam odwagę Ireny Babel, że nie ulękła się tej próby, że ją zaryzykowała. Jeśli wyciągnie z niej nauki dla swojego zespołu, to może to ją pchnąć do otworzenia nowego lepszego rozdziału Teatru Ludowego niż ten, który pisała przez cztery ostatnie lata jako jego dyrektor i kierownik artystyczny.

BRONISŁAW MAMOŃ

Juliusz Słowacki: „Kordian". Reżyseria i opracowanie tekstu: Irena Babel. Scenografia: Barbara Stopka. Muzyka: Krzysztof Meyer. Teatr Ludowy w Nowej Hucie.